

Łódź w ilustracji

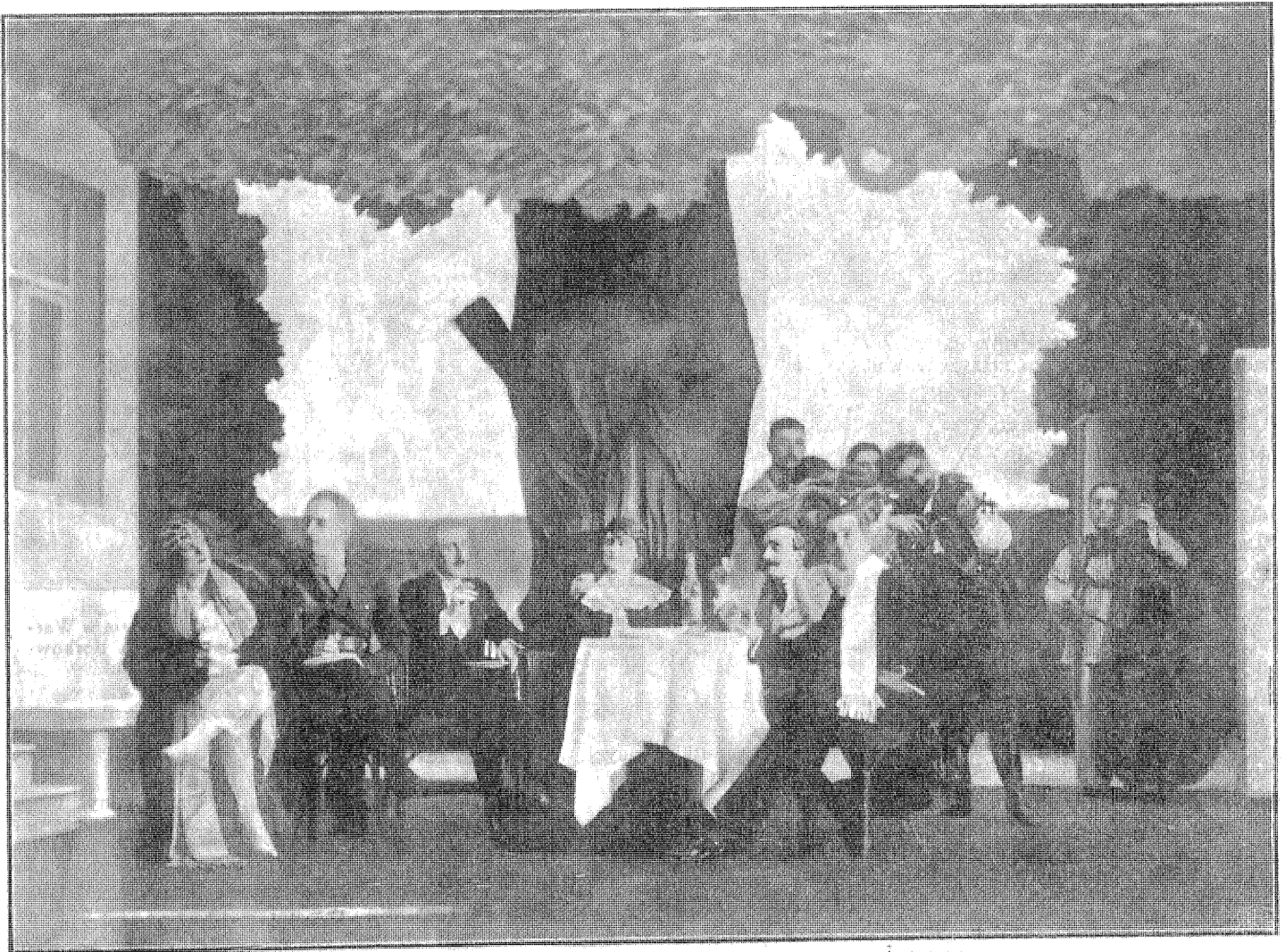
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 3 stycznia 1926 roku.

Nr. 1.

„Płomienna noc Antonji” — komedja Lengyel’a w Teatrze Miejskim.



Scena finałowa aktu III-go

Od lewej do prawej: pp. Jarkowska, Szymański Tatariewicz, Kozłowska, Przysański, Krotke
i Krzeński.

BENEDYKT HERTZ.

Widowisko i publiczność. (Bajka).

Widząc, że chwieje się monarchja stara,
Lew postanowił panować laskawiej;
a idąc śladem cezara,
rzucił hasło „circenses!“ — niech się by-
dło bawi.

Poczem swej przybocznej radzie
taki dezyderat kładzie:

„Dać teatr. Program składany.
A w tym programie o to się pokażcie,
ażebym każdy poddany
znalazł tu coś w swoim guście“.

Zgodnie z króla dyrektywą
wzięto się do pracy żywo.
Dano więc dla Niedźwiedzia zapasy siła-
czy;
dla Konia i Zająca — mecz szybkobie-
gaczy;

dla Słowika był numer wokalnno-muzyczny;
dla Małpy — akrobatyczny;
dla Osła i barana coś popularnego;
dla Wleprza — świńskiego i t. d.

Premjera. A po premierze
zebranie u Lwa jęgomości.
— Teraz powiedzcie mi szczerze,
jak się wam podobało? — pyta król swych
gości.

Ten coś cedzi, ów coś cedzi...
Niewyraźne odpowiedzi.
Gdy się wreszcie rozgadali,
Małpa nie akrobatów, lecz muzykę chwali.
Słowika zachwycają najbardziej siłacze.
Zółwia — szybkobiegacze.
Zdaniem Osła, program cały —
głupie kawały.

Gdy nakoniec i Świnie Lew o sąd zapyta,
chrząknęła: „Świństwa i basta“.
Kto chce wszystkich uraczyć: Wilka i Ba-
ranka,
tego zawsze podobna spotka niespodzianka.

—:o:—

Dancing.

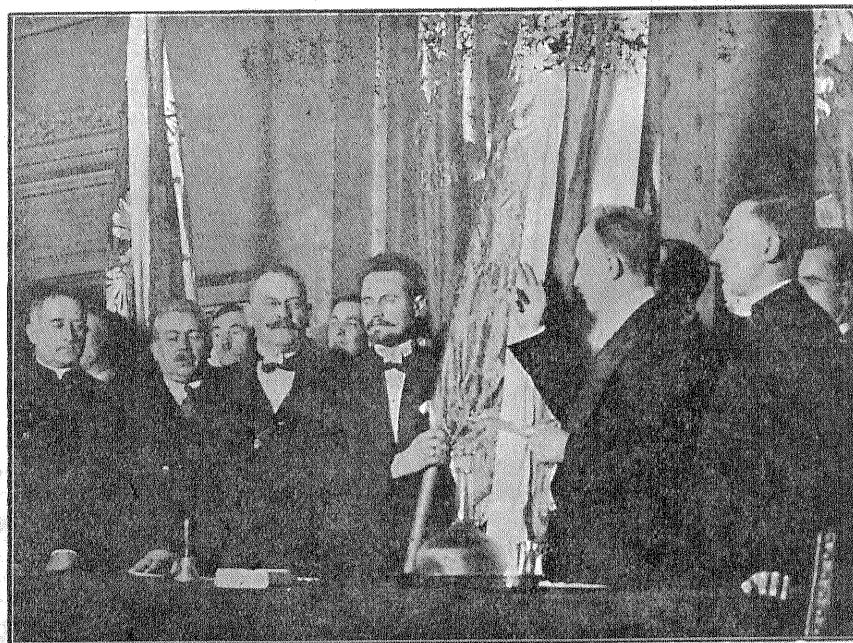
Hrabino! Co powiedzą twoje antenaty,
patrzac wzrokiem surowym z przyciem-
nionych ram,
że ty, w nocnym dancingu wycierasz swe
szaty,
że z tobą może tańczyć całkiem zwykły
cham?!?

Czy wiesz, czyje ramiona cię w tańcu ko-
lyszają,
kto go rodzi, czy tabes dziedziczony ma
czy o nim słówkiem jednym almanachy
piszą,
gdzie bywa i czy w klubie z nim kto w
karty gra?

—:s:—



Gmach sanatorium dla piersiowo chorych, wybudowany w Zakopanem przez Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych.



Poświęcenie sztandaru Związku Pracowników Kas Chorych odbyło się w Warszawie. W grupie stoją m. inn.: Dr. J. Zawadzki, ks. Gąsiorowski, p. Borkowski (chorąży), p. Lewandowski (prezes Zw.) i ks. Kaczyński.

Kiedyś wszystkie tradycje w posadach za-
drżały,
bo było to naprawdę już kropką nad i:
murzyn w tańcu wyszczerzał do ciebie
swe gały,
kręcąc cię niby dziewczkę z swej murzyń-
skiej wsi!

Hrabino! nie pojmuję, co się z tobą dzieje,
czyżby błękit był twoich wyczerwienił
czas?
Zdejmij dziadów portrety, bo ich krew za-
leje,
i z trumien ich wyrzuci rozpasany jazz.
Jah.

—:s:—

Kątem

Prawie każdy bezrobotny
to głodomór jest istotny,
choć wydaje państwo krocie
na chroniczne bezrobocie.
Dziesięć godzin nie przeraża
porządneho robociarza:
stanie chętnie, w każdej chwili,
byle tylko pozwolili.
Zamiast morzyć ich na raty,
uruchomcie im warsztaty.
Będzie praca, będą czyny,
a nie — słowa i doktryny.

An.

—:s:—

Teatralja.

Schiller i Szekspir. — „Lojalność“. — Teatr Stanisławy Wysockiej. — Piękny jubileusz.

Po kilku mniej lub więcej udanych próbach inscenizacyjnych, z których najbardziej godną uznania było wystawienie po raz pierwszy w Polsce „Achilleis“ Wyspiańskiego, — warszawski Teatr im. Bogusławskiego, względami finansowo-oszczędnościowymi nagłony, wkraczać poczyna na drogę pracy bardziej pewną, równą, choć bynajmniej; nie obniżającą linii artystycznej kierownictwa Teatru, w osobach pp. Żelwerowicza i Szyllera. Wystawienie „Intrygi i Miłości“ znamionuje niejako punkt zwrotny w zamierzeniach dyrektorskich Teatru im. Bogusławskiego i świadczy o odchyleniu busoli kierowniczej w stronę t. zw. wielkiego repertuaru, posiadającego zawsze tajemniczą moc oddziaływania na dusze i umysły widzów.

„Rewolucyjna“ sztuka niemieckiego klasyka, który przed napisaniem „Intrygi i Miłości“ podekscytował już umysły historją swoich „Zbójców“ — znalazła i tym razem wznawiona w Teatrze im. Bogusławskiego, gorący odzew na widowni. Cokolwiek by rzec można o fakturze scenicznej i treści „Intrygi“ z punktu widzenia dzisiejszych wymagań i pojęć — dramat Schillera, pełen jaskrawych światło-cieni, urwydatniających z jednej strony krzywdę ludzką, z drugiej zaś jej sprawców - przemoc i nikoziemność, wywołują i dziś, jak przed 100 z górą laty, wzruszenie serc, tkniętych iskrą namiętne-go, młodzieńczego protestu autora.

Wystawiono „Intrygę i Miłość“ w uproszczonych artystycznie dekoracjach prof. Drabika. Prócz p. Sołskiej w roli lady Milford, sute żniwo okłasków zbierają p. Gromnicka (Luiza), Żelwerowicz (Kalb) oraz dobrzy znajomi teatralnej publiczności łódzkiej Krasnowiecki (Ferdynand), Nowakowski (Prezydent) i Bonecki (Wurm).

Obok Schillera, inny, „starszy“ a nieśmiertelny tytan literatury dramatycznej, Szekspir, przemówił do publiczności stołecznej. Wystawienie „Otelła“ w Teatrze Polskim było rzadkiem świętem artystycznym, któremu siła talentu Janoszy - Stępowskiego nadała szczególnego wyrazu i blasku. Odkładając obszerniejsze omówienie widowiska do najbliższej sposobności, zauważymy tu tylko, że do sukcesu „Otelła“ przyczynili się w ogromnej mierze Węgielko (reżyser) i Frycz (dekorator), oraz że dramat ten jest dwunastym z rzędu dziełem Szekspira, wystawionem przez dyr. Szymana.

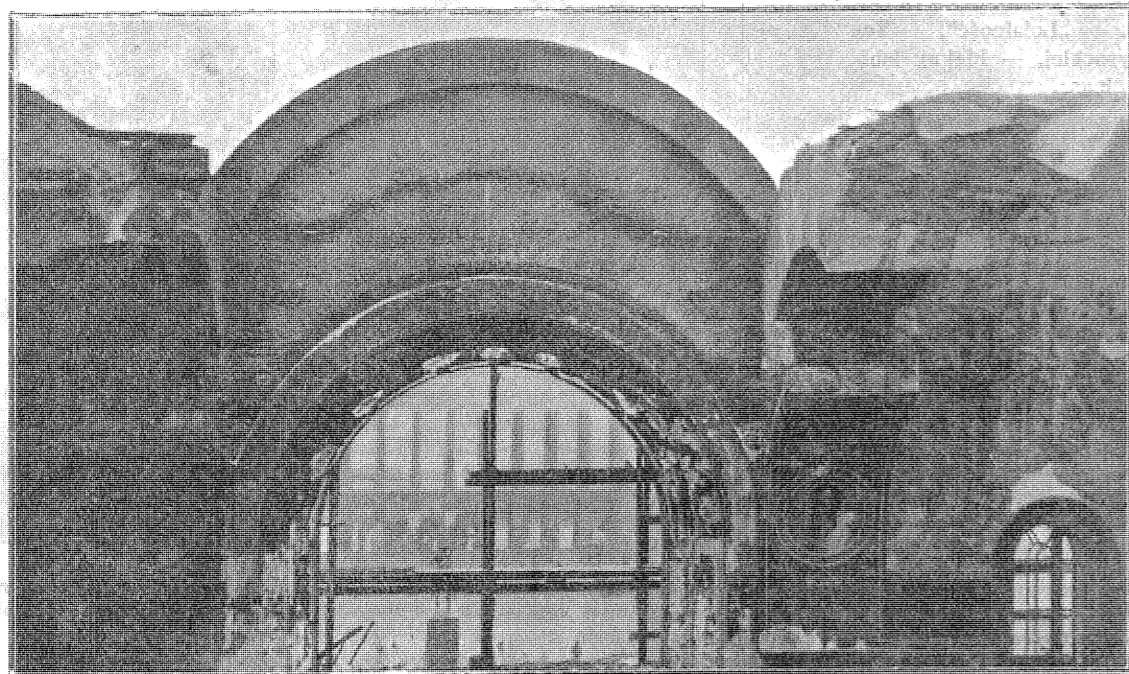
„Otello“ będzie święcił triumfy bez porównania większe, niż wystawiona poprzednio w Polskim sztuka Galsworthy'ego p. t. „Lojalność“, która, pomimo cech oryginalności w ujęciu drażliwego etycznie tematu, nie trafiła jakoś do przekonania Warszawy, a wśród części krytyki stołecznej wywołała nawet dość zgryźliwe, choć niezaskuszone uwagi pod adresem dyrekcji Teatru. Kamieniem obrazu stało się niezbyt



Na Śląsku otwarto nową linię kolejową Chrzanów—Szarlej. Fot. nasza przedstawia komisję odbiorczą tej kolei, przyjmującą ją z ramienia Województwa Śląskiego.



Marszałek Sejmu, p. Maciej Rataj, rozmawia w kuluarach sejmowych z postami, p. Janem Dąbskim i Kwiatkowskim.



Na wysokości ósmego piętra zawieszony, fotograf nasz dokonał zdjęcia górnej części wnętrza soboru na Placu Saskim w Warszawie. Przez wyrwę w potężnym murze rozpościera się piękny widok na pomnik ks. Józefa, gmach Sztabu Jeneralnego, mogiłę Nieznanego i Ogród Saski.

może zręczne przeciwstawienie arystokratycznemu konwenansowi — surowego prawa, tembardziej, że symbolem niejako pierwszego jest kradnący pieniądze gentleman, drugiego zaś — poszkodowany materialnie zubożony żyd, wdzierający się do wytwornego towarzystwa angielskiego. Tak się jakoś w Polsce składa, że sztuki teatralne z żydami wśród dramatis personarum wywołują zawsze jakieś kwasy, nieporozumienia i czyjeś niezadowolenia. Dość wspomnieć „Bolszewików”, „Antychrysta”. Sprawia to takie wrażenie, jakgdyby żyd i wszystko, co jego dotyczy, stanowiło — nawet w świecie iluzji scenicznej — jakieś dziwnie obolałe i nietykalne miejsce na zbyt zresztą powabnym kadłubie naszej rzeczywistości. Warunki dawniejsze wytworzyły nieco za bliskie pokrewieństwo pomiędzy literaturą a polityką. Separacja jest trudna i w pewnych wypadkach bodaj, że — niemożliwa...

Teatr wędrowny „Rybałt”, pod kierunkiem znakomitej artystki, p. Stanisławy Wysockiej, rozpoczyna w tych dniach swą działalność wystawieniem w Warszawie „Balladyny”, w oprawie dekoracyjnej T. Gronowskiego. Zespół „Rybałtu”, złożony z pełnych zapału młodych sił artystycznych, będzie dawał widowiska w miastach prowincjonalnych, nieposiadających stałego teatru oraz w różnych salach teatralnych stolicy. Nazwisko kierowniczki starczy za program przyszłej pracy i fundament wysokiego poziomu teatru; o potrzebie tego typu zespołu wędrownego rozwinąć się niema poco.

W ubiegłym tygodniu święcił 50-lecie swego istnienia Teatr Polski w Poznaniu, zbudowany i otwarty w r. 1875 ofiarnością jednostek. Teatr ten w dobie ucisku ger-



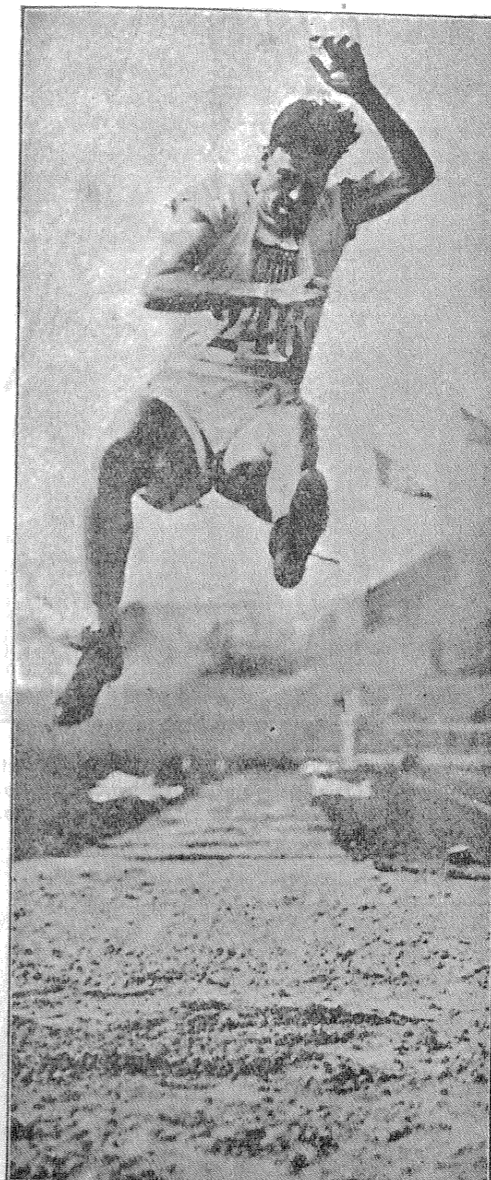
Cyganki macedońskie, dzielą trudy swych mężów. Zaadoptowały strój męski, jako najwygodniejszy.

manizacyjnego był prawdziwym bastionem słowa i kultury polskiej w b. dzielnicy pruskiej. Do rozwoju pierwszej sceny poznańskiej w latach ostatnich przyczynili się w wielkim stopniu sprężysty i dzielny dyrektor p. B. Szczurkiewicz oraz małżonka jego, znana dramatyczka p. Nina Młodziejowska. Uroczystość jubileuszową obchodzono bardzo solennie. Nie brakło mów, kwia-

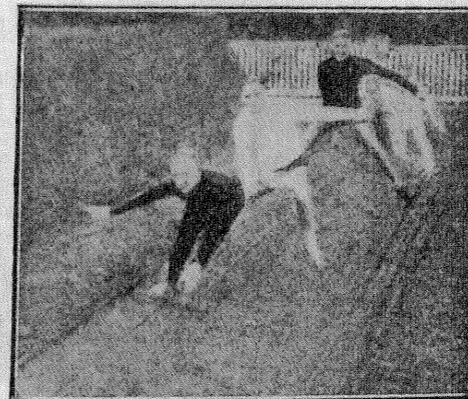
tów i owacyj. Odegrano znakomicie przygotowaną komedię Korzeniowskiego „Wasy i peruka”, poprzedzoną prologiem pióra Józefa Kościelskiego. Prolog ten wygłoszony był w r. 1875 podczas otwarcia Teatru. Piękne wspomnienie — piękna uroczystość!...

B. D.

Ze sportu.



Legendre (USA) olimpijski mistrz w skoku w dal.



Trening lwziarzy francuskich. Wyraźnie widzimy, jak ruchy przypominają poruszenia na lodzie.



Zdjęcie z yachtu „Carmen”.



Stefan Kostrzewski, jeden z najlepszych zawodników A. Z. S.



Piękny model paryski: Futro z pantery, kołnierz skunksowy.



WIECZNA PIĘKNOŚĆ I MŁODOŚĆ. Pacjentki doktora Zikela używają [mleko bułgarskie (Yogurth), rodzaj kefiru, jako środek wzmacniający i przedłużający młodość organizmu.



Olbrzymi dom w Berlinie, należący do największej na kontynencie firmy reklam i ogłoszeń „Rudolf Mosse”.



Senator Jouvenel, dyrektor wielkiego dziennika „Matin”, został mianowany gubernatorem Syrii na miejsce generała Sarrail'a odwołanego z powodu ostatnich wypadków w tej prowincji.



Para tancerzy, produkująca się z ogromnym powodzeniem w paryskim „Folies Bergère”.



Latife Hanum, córka bogatego kupca ze Smyrny, zdobyła sobie tańcem Mustafę Kemala, w nadziei, że kiedyś zasiądzie z nim razem na tronie padyszacha.



Gwiazdy „Perskiego Oka” p. Pogorzelska w sukni „Mon Rêve” i p. Marcherska w sukni „Venise” (modele Gustawa Zmigrzydery).

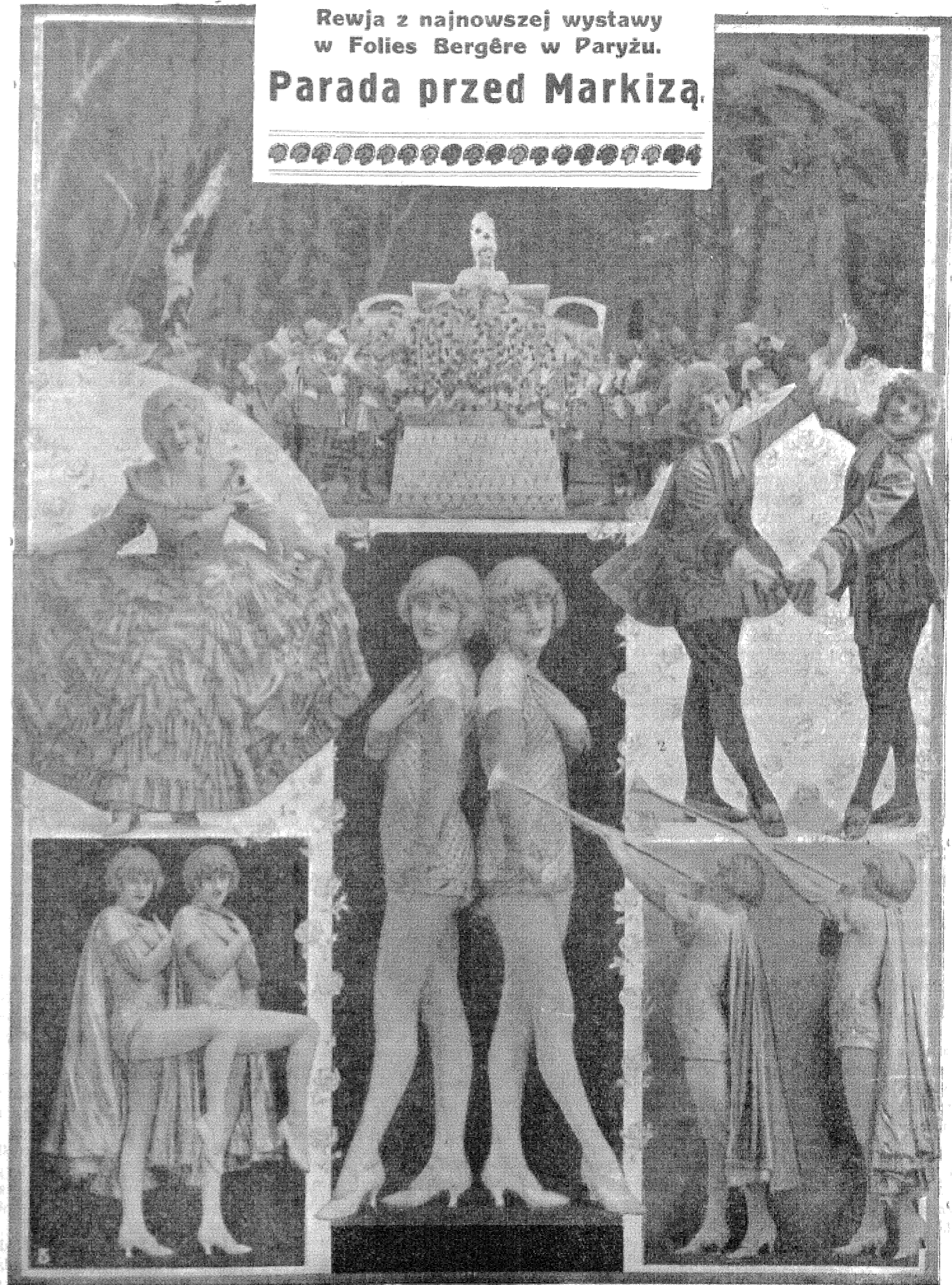


P. Marja Balcerkiewiczówna, art. teatru im. Bogusławskiego, w pięknym i gustownym kapeluszu modelu „Mme Henriette” przelicznej sukni, kreacji p. Boguchwała Myszkorowskiego.



„ŁADNA HISTORJA”, komedia francuskiej spółki autorskiej; G. de Caillaveta, R. de Flersa i S. Rey’a w Teatrze Małym, z pp. Malicka, Czaplicka, Maszyńskim i Węgierką w rolach głównych. Sentymalna scena z aktu drugiego — pp. Malicka i Węgierko.

Rewja z najnowszej wystawy w Folies Bergère w Paryżu.
Parada przed Markizą.



STRATEGIA PUŁKOWNIKOWEJ.

Komendant Champoreau był jednym z najdawniejszych oficerów 210 pułku. Dostępny stawał się jedynie podczas postu. — Od pierwszej do trzeciej natomiast i od siódmej do dziesiątej wznęcał postrach w otoczeniu. W tym czasie albowiem trawił, a proces trawienia męczył go i trapił.

Wiedzieli o tem wszyscy w pułku, nawet jego klacz Peprine. Obawiała się ona pamięcznie popołudniowych przejażdżek. Przy każdym kurczu żołądka jeźdźca ostrogi wbi jąły jej się w boki... A cóż mówić o biednych porucznikach i podporucznikach u których zjawiał się po śniadaniu komendant!

Poza swemi bolesnymi trawieniami był on najłagodniejszym szefem i najweselszym kolegą. Trzeba tylko było trafić w odpowiedniej chwili.

Swe niepokoje żołądkowe przypisywał komendant kuchni hotelowej. Zniechędził to jado, skąpe i niepożywe, traktował wszystkich kuchmistrzów jak trucicieli, a kelnerom groził przy każdym danu rozstrzelaniem.

Niektórych potraw nie znosił specjalnie, i w te dni gospodarz dawał mu dwa jajka sadzone. Komendant niezmiennie wyrzucał je wraz z talerzem przez okno. Na szczęście talerz był żelazny, a podobno jajka też ciągle dawano te same...

Nic też dziwnego, że kiedy upłynęło trzydzieści lat służby komendanta, pochwylił pióro i wielki arkusz papieru i napisał do swego pułkownika — z prośbą o dalsze przesłanie — formalne podanie się w stan spoczynku.

Pułkownik Champané, wedle starego, a chwalebego zwyczaju, okazał list nazajutrz rano swej małżonce. Pułkownikowa początkowo nie znalazła nic miestosownego w podaniu komendanta

Po chwili jednakże stuknęła się w czoło i oświadczyła mężowi, że przyszła jej myśl genialna.

Pułkownik spojrział z podziwem na swą połowicę i z góry pochwalił jej projekt.

Pani Champané przyniosła album z fotografiami, pełniący rolę jej słynnego „rejestru personalnego”. Przerzuciła gorączkowo kilka kartek, znalazła właściwą i głośno odczytała uwagę, skreśloną przy podobiznie komendanta:

„Dobrze zachowany, farbuje wasy, żądny wypoczynku i dobrej strawy. Projektuje opuścić służbę. Ma posiadłość w Beauce. Przeciwnik małżeństwa. Jeszcze w pełni sił. Lubi staranną kuchnię”.

— No więc? — spytał pułkownik.

— No więc! — powtórzyła pani Champané z odzieniem wyższości, patrząc z ironicznym uśmiechem na męża.

— ?... —

— Widzę, że to wszystko nic ci nie mówi. Ale na szczęście ja mam głowę na karku. Jako matka trzech córek nie zgodzę się na przesłanie władzom jego podania. Ma posiadłość i renty, a Virginia dojrzewa — on uszczęśliwi Virginję — oto co postanowiłam. Musimy zdobyć tego starego sobaka, źle trawiącego. Cóż, czy chcesz wydać zamaż Virginję?

— Ale, najdroższa, wiesz dobrze, że...
— Więc bierz pióro i pisz, co podyktuję!

Pułkownik szybko wypełnił rozkaz i komendant wkrótce otrzymał list, polecający przepisanie podania na urzędowym papierze — i zawierający jednocześnie zaproszenie na obiad. Zaklął cicho z powodu zwłoki, ale połknął jednocześnie ślinkę na myśl o smakowitej biesiadzie i przyjął z wdzięcznością zaproszenie pułkownika.

Pułkownikowa obmyśliła strategiczny plan pobicia nieprzyjaciela. Odbyła naradę

z szefem sztabu — panną Julją, wykwalifikowaną kucharką i wydała rozkazy.

Chodziło jej o skomponowanie obiadu, któryby przy obfitości i smakowitości był zarazem lekko strawny i nasuszał komendantowi jaskrawe porównanie życia hotelowego z rodzinnym.

Pięć minut przed siódmą w dniu oznaczonym komendant zjawił się w salonie pułkownika. Trzy córki oczekiwały go już w pełnym rynsztunku. Dwie młodsze w skromnych sukienkach, aby podkreślić strojność i wytworność najstarszej, Virginji. Ta ostatnia nie domyślała się niczego, ale miała mimo to bicie serca i głęboko wycięty stanik...

Gdy przebrzmiało sakramentalne „Podano do stołu” i otworzyły się drzwi z jadalnego — Champoreau doznał olśnienia na widok pięknie zastawionego srebrem, kryształami i porcelaną, przybranego kwiatami stołu.



Chiński w strojach męskich niańczy dzieci na ulicach Londynu.

Dał wyraz swemu zachwytowi, a pułkownikowa objaśniła go, że to Virginja nakrywała, wskazując jednocześnie koło niej miejsce.

Obiad wypadł nadszpiewanie. Potrawy zadowolonyby najwybredniejszych smakoszy — to też twarz komendanta błyszczała z zadowolenia.

Virginja troszczyła się cały czas o napełnianie kieliszków i talerzy Champoreau, a pełne wdzięczności spojrzenia, jakimi ją obdarzał, były jaknajlepiej tłumaczone przez triumfującą pułkownikową.

Po obiedzie panma Georgetta z wdziękiem podała kawę, panma Ywona z artyzmem zagrała na harfie, a panma Virginia rozsądnie wygłosiła parę filozoficznych sentencji. Komendant opuścił dom pułkownikostwa, pogrążony w gorzkich rozmyśleniach nad niestrawnymi daniami restauracyjnymi, które mu znów nazajutrz groziły.

Po ośmiu dniach ucieszony komendant znów otrzymał zaproszenie do pułkownika. Poszedł z rozkoszą i ze zrozumieniem spożył równie smakowity, jak pierwszy, obiad. Na prośbę pułkownikowej służył jej ramieniem w przechadzce po ogrodzie. Skorzystal z okazji, aby wyrazić gospodyni zachwyt nad doborową kuchnią.

— Bez wątpienia posiadacie państwo perłę kucharek?

— Ależ nie, drogi komendancie. To zwykła różnica między kuchnią domową, a trójcałmi jadłodajniami, niszczącymi zdrowie.

Tej nocy Champoreau miał sny rozkoszne... Marzył, że zwolniono go ze służby, ożenił się, żona przyrządza mu smaczne obiady, a niedomagania żołądkowe opuściły go zupełnie...

Nastąpiło trzecie wydanie obiadu pułkownikowej. Rozmowa była prowadzona na temat życia rodzinnego i zdrowych przekąsek. Champoreau płonął z entuzjazmu, i nazajutrz, nakarmiony cuchnącą baraniną, powziął decyzję i parę białych rękawiczek, i wyświeżony udał się do pułkownika.

Gdy znaleźli się obaj w gabinecie, ogarnęło ich zakłopotanie i wzruszenie. Ale przewidująca wszystko pułkownikowa zjawiała się przy nich i kilkoma serdecznymi słowami ośmieliła komendanta.

Virginja tymczasem, drżąc ze wzruszenia, podsłuchiwała pod drzwiami.

Champoreau zebrał siły, powstał i rzekł:

— Pułkowniku, droga pani! Jestem starym galanem, zużytym, zniszczonym, nadającym się do śmietnika. Ustępuję ze służby. Mam schorowany żołądek i tęsknię do dobrej, lekkostrawnej kuchni. Wszystko pozostałe mało mnie obchodzi. Uważam za swój święty obowiązek powiadomić przedewszystkiem państwa o moim zamiarze. Chcę prosić o rękę panny Julji, kucharki szanownych państwa.

Usłyszawszy tę wieść niespodziewaną, pułkownikowa znieruchomiła. Więc to nie o Virginję chodziło, tylko o służącą!...



Doktor Heinz Zikel, berliński chirurg i lekarz chorób kobiecych, zastrzykuje swej pacjentce wyciąg z gruczołów żywego królika, posiadający skuteczniejsze właściwości, niż preparaty farmakologiczne, wyrabiane z tych samych gruczołów.



Zmierzyła komendanta wzgardliwym spojreniem i majestatycznie opuściła pokój. Pułkownik wycierał z przejęciem nos. Komendant był zdumiony efektem, jaki wywołały jego słowa.

Na korytarzu pułkownikowa zastała dwa bezwładne ciała. To podsłuchujące wedle zwyczaju Virginja i Julja zemdlały, jedna z rozpacz, a druga z radości.

Pułkownikowa zajęła się córką, a ordynans powlókł Julję do jej pokoiku.

Podanie komendanta zostało doręczone władzom. Natychmiast po zwolnieniu wyjechał do dóbr swych w Beauce, gdzie Julja, młoda jego małżonka, przyrządza mu wyśmienite potrawy.

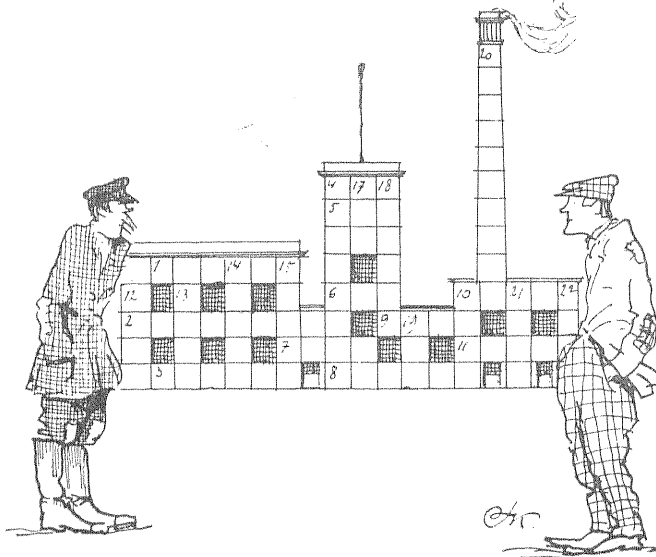
Tłum. Ir.



Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 27.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo:

1. Upadłość. 2. Zastój. 3. Wymówienie pracy (wspak). 4. Rodzaj głosu. 5. Mnóstwo (wsp.). 6. Kwiat (wspak). 7. Pieśń (wspak). 8. Ochraniające. 9. Rzeka (wspak). 10. Codzienny pokarm (wspak). 11. Fibr czucia.

Pionowo:

4. Kraj (wspak). 10. Kupony. 12. Termin wekslowy. 3. Nazwa gwiazdy. 14. Młodzik. 15. Kij zgrubiałe (wspak). 17. Minerale (wsp.). 18. Instrument. 19. Rzeka. 20. Bezczyność. 21. Tytuł angielski. 22. Pytanie.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 27 nadesłane do d. 9 stycznia 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznaczona jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 2 „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 26.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym Nr. 26 były następujące:

Poziomo:

To. San. Kiosk (wspak). Głosik (wspak). Ryba. Loco. Asy. Nie. Rąb (wspak). Cent. Ogier. Nerka. Trupa. Kolega. Rezeda (wsp.). Genca. Tag.

Pionowo:

Tank. Blask (wspak). Co. Kajet. Sobota. Wesołych świąt. Orgja (wspak). Kresy (wsp.). Tangens (wspak). Nie. Ode. Ter. Len. Prezent. Analgezja. Gwara (wspak).

Ogólna ilość rozwiązań:
Trafnych 648, złych 385.

Nagrody padły na następujące osoby:

Z. Kwiecińska.
K. Myszkiewicz.
R. Przegaliński.
S. Staśkiewicz.
M. Prażmowski

NOWY KAPRYS MODY.



Papierośnica, ukryta w ręczce od parasolki —
Dowcipny wynalazek amerykański.



Odbito w drukarni: „Kurjera Łódzkiego”.



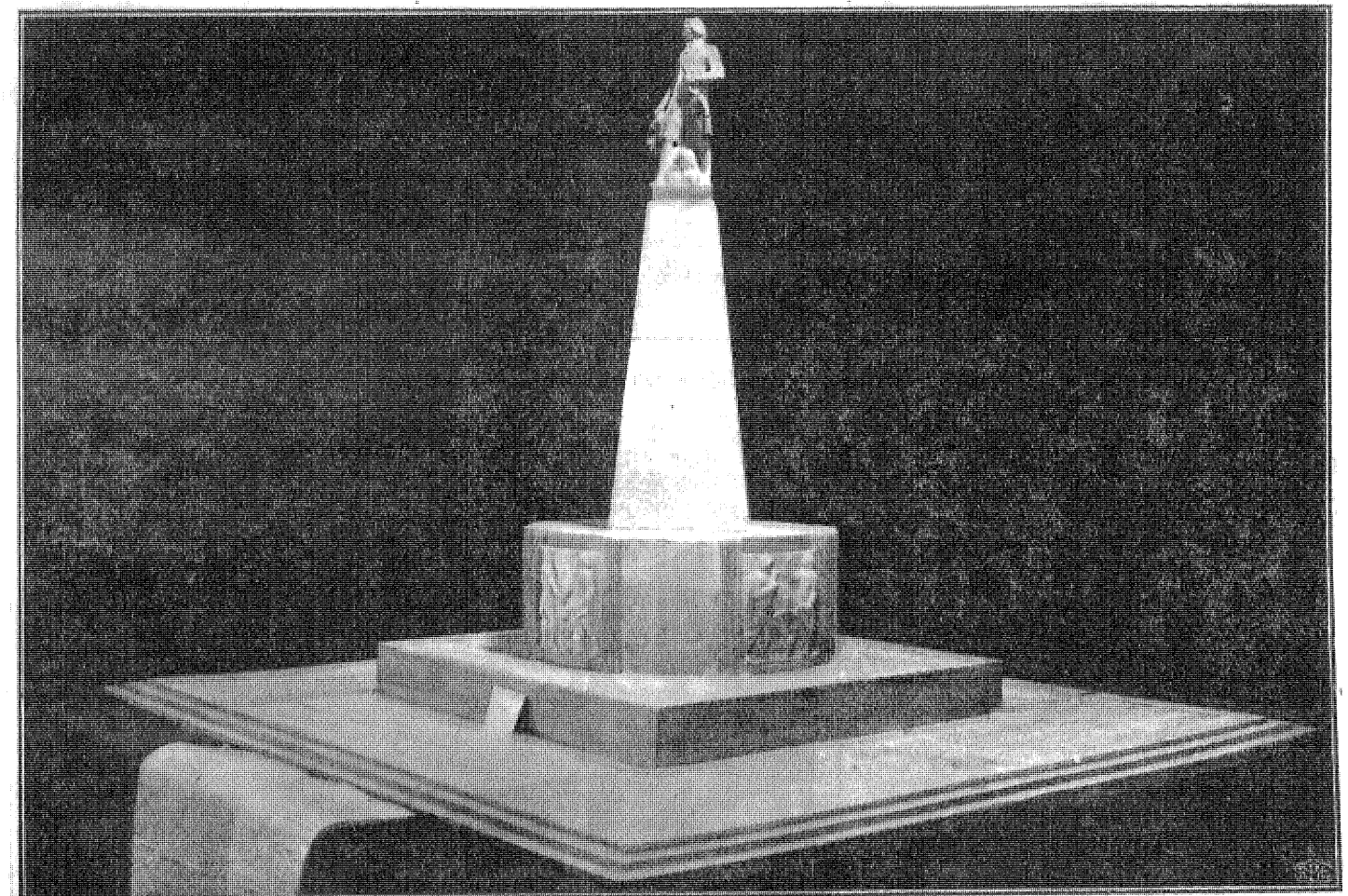
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 10 stycznia 1926 roku.

Nr. 2.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Łodzi.



Model pomnika, wykonany przez artystę-rzeźbiarza z Warszawy, p. Mieczysława Lubelskiego, któremu jury przyznały pierwszą nagrodę. Pomnik ten stanie na Placu Wolności. Na cokole pomnika wykonane są cztery alegorie; 1) Waszyngton i Kościuszko, 2) Przysięga na Krakowskim rynku, 3) Kościuszko i Głowacki oraz 4) Uniwersał Połaniecki.

